



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Poznań — Dominikany.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odnoszeniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«.

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stąblewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 11-go października 1908.

Nr. 41.

Protestant, ewangelik czy luter?

Nowa nauka, z którą Luter, Kalwin, Zwingliusz, Karlstadt i inni reformatorzy szesnastego wieku wystąpili, spowodowała niepojęte zamieszanie w całym kraju niemieckim nie tylko na gruncie religijnym, ale także w całym ustroju państwowym. Królowie, książęta i panowie świeccy zajęli po większej części przychylną dla niej stanowisko i stawszy się jej zwolennikami, wywierali na swoich poddanych nacisk, aby i oni wyznali zmienili — według znanej zasady: *culus regio, eius religio* (czyj kraj, tego też religia), co innymi słowy znaczy, że każdy pan świecki może w swoim kraju tę lub ową religię zrobić obowiązującą i zmusić swoich poddanych do przyjęcia wyznania, któremu sam hołduje.

Skutkiem tego zaczęły się w całym kraju niemieckim układy między poszczególnymi państwami, mające załagodzić spory religijne, pojednać katolików ze zwolennikami reformatorskiej nauki i zagwarantować im zupełną swobodę we wykonaniu obowiązków religijnych. I tak na drugim sejmie w Spirze r. 1529 proklamowano ogólną swobodę religijną dla poddanych państwa niemieckiego aż do zwołania przyszłego soboru papieskiego, który miał się zająć uregulowaniem stosunku katolików do wyznawców nowej nauki. Atoli ci ostatni, a zwłaszcza między nimi książęta i panowie, nie byli zadowoleni z takiego rozstrzygnięcia sporu religijnego i założyli *protest* przeciw wyrokowi sejmu spirskiego do cesarza niemieckiego i do wolnego soboru papieskiego. Od tego protestu nazywano ich odtąd ogólnie *protestantami*. Taki jest początek nazwy *protestantów*.

W kilka lat po sejmie spirskim nastąpił już rozdział protestanckiego kościoła na kościół luterski i reformowany, a w obydwóch kościołach znowu utworzyły się mniejsze partie i sekty. Nadawały one sobie nazwę według swoich założycieli; więc jedni nazywali się luterami, inni Zwinglianami, inni Kalwinami, Pury-

tanami, reformowanymi, Anglikanami, Anabaptystami, Metodystami i t. p., z biegiem czasów powstało około 40 sekt w kościele protestanckim; wszystkie różniły się między sobą rozmaitem pojmowaniem artykułów wiary Kościoła katolickiego, a żadna z nich osobnej, jasnej a pewnej nauki postawić nie umiała, a jeżeli ją postawiła, to sama czuła, że brak tej nauce zdrowej i nieomyślnej podstawy. Atoli wszystkie galezie i odnogi kościoła protestanckiego zgadzają się w tem, że zaprzeczają dogmatowi Kościoła katolickiego, że Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym Kościołem Chrystusowym, dogmatom o zwierzchnictwie i nieomyślności papieża, o czci Matki Boskiej i Świętych Pańskich, o ślubach zakonnych i bezżeństwie duchownych, o odpuście, o Sakramentach świętych, o Mszy świętej, o czyszczeniu, o zasługach dobrych uczynków i t. d. Protestują słowem i czynem przeciw zasadom Kościoła katolickiego, i dla tego słusznie im miano *protestantów* się należy.

Jednakowoż wszystkie sekty protestanckie nazywają się same ogólnem mianem *kościoła ewangelickiego*. Nazywają się *ewangelikami*, bo twierdzą, że oni głoszą czystą, niesfałszowaną *Ewangelię*, prawdziwą naukę Chrystusa Pana. Czy można ich nazwać ewangelikami?

Religię swoją opierają na *ewangelii*, czyli Piśmie świętem Nowego Testamentu. Ale czyż posiadają oni całą *ewangelię*, całe Pismo święte? — Już Luter wyrzucił z Pisma świętego list św. Jakóba Apostoła, który traktuje o dobrych uczynkach i Sakramencie Ostatniego Oleju św. namaszczenia. List ten zaważał protestantom, nie stosował się do ich całej nauki i dla tego skreślił go Luter z ksiąg Pisma św., nazywając go *śłomianą epistolą*, która niczego nie dowodzi. — A co Luter mógł uczynić, to mogli w równej mierze uczynić jego następcy. Toć Luter postawił zasadę, że każdy może badać Pismo św. i prawdy religijne w niej zawarte dowolnie sobie tłmaczyć. Skutkiem tego wolno każdemu jedno prawdy wiary z Pisma

św. przyjmować, a drugie odrzucać. — Nie mają zatem »ewangelicy« prawa nazywać się »ewangelikami«, bo nie głoszą czystej, niesfalszowanej »ewangelii«, lecz raczej naukę samorodną, powstałą ze złego, fałszywego pojmowania słów Pisma świętego.

Gdzież jest zresztą ten »kościół ewangelicki«, do którego wszystkie sekty protestanckie chcą przynależać? — To jest ważne pytanie, na które sobie nawet wielki Bismarck, którego »honorowym doktorem świętej teologii« mianowano, odpowiedzieć nie umiał. Widyśmy tylko w kościele ewangelickim mieszaninę najważniejszych pojęć religijnych, nieopisany zamek w zasadach wiary i moralności, mieszaninę rozmaitych sekt i herezyj.

W istocie samej nie istnieje żaden kościół ewangelicki. Jest tylko kościół protestancki, który protestuje przeciw wszystkiemu, co jest katolickie. Idź na zebranie związku ewangelickiego (»Evangelischer Bund«), związku Gustawa Adolfa (»Gustav Adolf-Verein«), idź na akademię słuchać wykładów protestanckich profesorów, albo choćby tylko na zebrania, które urządza Petrasch, zajrzyj do protestanckich książek i gazet, cóż tam znajdziesz? Nic innego tylko protestowanie przeciw Kościołowi katolickiemu, wyzywanie na katolików i wyszydzanie ich obrządków religijnych. Z tego żyją protestanci, tem się trudnią ich pastory i teologowie; pozytywnej nauki, któraby mogła ludzkość uszczęśliwić, głosić nie są w stanie.

Przed sześciu, czy ośmiu laty mniej więcej wielkie wrażenie zrobiło w świecie dzieło sławnego profesora uniwersytetu berlińskiego Harnacka, najznakomitszego teologa niemieckiego p. t. »O istocie chrześcijaństwa«. Profesor ten w badaniach swoich dochodzi do zupełnego zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa Pana, jego zmartwychwstania i cudów. I tacy mężowie mają być świecznikami kościoła ewangelickiego? Jeżeli na katedrze uniwersyteckiej zasiada mąż, który twierdzi, że Chrystus Pan nie był Bogiem, jeżeli takie zasady głosi bezkarnie przed słuchaczami swoimi, którzy później jako pastory i kaznodzieje mają głosić ludowi protestanckiemu naukę wiary i obyczajów, czyż dziwić się można, że dzisiajsi pastory ewangelicy nie mają żadnej wiary, że niektórzy z nich są wprost ateuszami, nie wierzącymi w Boga, nieśmiertelność duszy i szczególność wiekuistą? — Jestże to »Ewangelia« Chrystusa Pana, jestże to kościół »ewangelicki«?

Dla tego pisał swego czasu organ teologów protestanckich »Der Reichsbote«, który się zalicza do wierzących protestantów, że do kościoła ewangelickiego zakradają się duchowni, »którzy są prawdziwymi antychrystami, i którzy sobie wiarę utworzyli, nie mającą nic wspólnego z powagą biblii, bo nie wierzą w Chrystusa ani zmartwychwstanie ani cuda Pisma świętego.« Pismo święte jest im tylko zwyczajną książką, która ma jedynie starożytną wartość, a jej opowiadania są mrzonkami i bajkami.

Tacy ludzie więc nie zasługują na nazwę »ewangelików«, bo z »ewangelii« nie mają nic wspólnego.

Ale może przysługuje zwolennikom reformatorskiej nauki nazwa »lutrów«?

»Lutrami« nazywali się od samego początku ci, którzy przyjęli naukę Lutra. Atoli dzisiajsi zwolennicy nauki Lutra już dawno odbiegli od zasad głoszonych przez tego reformatora. Tak n. p. Luter śmiał postawić tezę: »Grzesz mocno, a wierz jeszcze mocniej.« — a będziesz zbawiony. Dzisiajsi »lutrzy« tej zasady już nie wygłaszają.

Większa część z nich odrzuca nawet te punkta wiary, które Luter z towarzyszami swymi w t. zw. augsburskiem wyznaniu wiary za normę ustanowił. Odrzucają inspiracyę Pisma św., której Luter się jeszcze

trzymał, t. j. zaprzeczają, że księgi Pisma św. zostały spisane pod natchnieniem i wodzą Ducha świętego, tak że ich autorowie przy ich pisaniu żadną miarą omylić się nie mogli. Ba! niektórzy zwolennicy nauki Lutra, jak się wyżej powiedziało, zaprzeczają nawet Bóstwu Chrystusa Pana i śmierci jego, zbawczej na krzyżu. Czyż tacy ludzie mogą się nazywać »lutrami«, kiedy z nauką Lutra nie mają nic wspólnego.

A odwrotnie, niejedno, co Luter odrzucał, dzisiajsi jego uczniowie uznają za prawdziwe. Tak n. p. Luter wykreślił zupełnie z Pisma św. list św. Pawła do żydów i objawienie św. Jana (Apokalipsę), a około roku 1662 obydwie książki przez protestantów jako do Pisma św. należące znowu zostały przyjęte.

Zresztą — jak się wyżej wykazało — postawił Luter zasadę, że każdy może badać Pismo św. i według swego przekonania i rozumu z tego, co z niego wyczyta, sobie swoją religią utworzyć. Czyż więc można się dziwić, że religia luterska z biegiem czasu zupełnie się zmieniła, że z czasem zupełnie inne pojęcia religijne przez zwierzchność kościoła ewangelickiego zostały ustanowione, aniżeli je Luter postawił? — Ileż tłumaczeń doznały n. p. słowa Zbawiciela przy ustanowieniu Najświętszego Sakramentu: »To jest Ciało moje!« Każda sekta protestancka niemal ma inne pojęcie o Najświętszym Sakramencie, i niezliczone spory powstały z biegiem czasu o to, jak te słowa Zbawiciela pojmować należy.

A zatem dzisiajsi protestanci żadną miarą nie mogą się nazwać »lutrami«, chyba tylko w tem znaczeniu, że są to ci, których Luter oderwał od Kościoła katolickiego, i którzy żyją w duchu Marcina Lutra. Nie przysługuje im także miano »ewangelików«, jak się wyżej udowodniło. Wszystkie sekty reformatorskie można tylko połączyć pod ogólnym mianem »protestantów«, ponieważ bezustannie protestują słowem i czynem przeciw zasadom Kościoła katolickiego i zaprzeczają najważniejszym dogmatom jego.

W ostatnich latach wiele słyszymy i czytamy o t. z. »armii zbawienia« (Heilsarmee). Jestto protestancka sekta założona r. 1878 w Londynie przez dawniejszego metodystycznego duchownego Williama Bootha i jego małżonkę Katarzynę. Armia zbawienia, zorganizowana na podobieństwo wojska, liczy po dziś dzień przeszło pół miliona zwolenników. Jej założyciel Booth nosi tytuł generała armii, jego małżonka marszałkowej, a około 15000 oficerów i oficerówk rozszerza nową reformatorską naukę. Dzieło swoje rozszerzają mianowicie między niższą warstwą ludu, urządzając publiczne nabożeństwa i nawracając nałogowych grzeszników, a zwłaszcza pijaków i moralnie upadłych.

Trzeba przyznać, że armia ta niemałe zasługi położyła około podniesienia moralności ludu, broniąc go zwłaszcza od pijaństwa i nieczystości. Ktokolwiek był na zebraniu tej armii, musi podziwiać fanatyzm głosicieli nowej nauki, którzy nie szcędzą pracy, trudów i kosztów, byle dojść do wytkniętego celu, zyskać jak najwięcej zwolenników i podnieść oświatę i moralność współziomków swoich. Rozwija ona szaloną agitacyą, wydaje rocznie setki tysięcy książek, broszur i gazet, wysyła tysiące kolporterów i kolportererek w podpadających strojach na prowincyę, którzy wciskają się do każdego domu, nawet katolickiego i żydowskiego, i ofiarują za tani grosz książki i broszury, werbując przytem nowych członków. W kolejach żelaznych, w tramwajach, w restauracyach wielkomiejskich i na ulicach, wszędzie napotykamy apostołów i apostołki nowej nauki zbawienia. Tysiące osób zawdzięczają tej armii zbawienia powrót do moralnego życia, tysiące osób za jej przyczyną i wpływem stało się pożytecznymi członkami społeczeństwa ludzkiego i za jej zapomogą i po-

średnictwem wyrobiło sobie pewną egzystencję w świecie.

A jednak, mimo tego zewnętrznego blichtru, mimo dobrodziejstw, które armia zbawienia ludzkości wyświadcza, cała jej nauka, chociaż zewnętrznie oparta na podstawie Pisma świętego, jest tylko czczym frazezem; jej działalność zbywa na prawdziwej treści, brak jej moralnej podstawy. Moralność, którą głosi, jest tylko zewnętrzna, pozorna, a jej zasługi i dobre uczynki zdolają wprawdzie zyskać oklaski i pochwały świata, ale nie mogą wyjednać zasługi przed Bogiem. Gdyby głosiła czystą Ewangelię, objawioną przez Chrystusa Pana, gdyby oparła się na zasadach Kościoła katolickiego, a nie wyloniła się z kościoła protestanckiego, mogłaby w wielkiej mierze ludzkość uszczęśliwić. Ale tak? — »naprawdę pracowali, którzy budują.«

Coraz więcej w dniach naszych rozwijają protestanci agitacyę, aby oderwać katolików od Kościoła katolickiego. Coraz głośniejsze i zuchwalsze wykrzykują apostołowie przewrotu: »Precz z Rzymem! Precz z papieżem! Precz z Kościołem katolickim!« — Gwałtem usiłują oderwać nas od zależności od papieża, tem samem od prawdziwej wiary, a popchnąć w przepaście kościoła ewangelickiego. Założyli przecież pastory jak już pisaliśmy, osobne towarzystwo na to, aby Polaków nawrócić na »ewangelię.«

A my cóż pocniemy? Ażali pójdziemy za głosem burzycieli i zapiszemy się w szeregi protestantów? Ażali wyrzeczemy się wiary po praojcach odziedziczonej, z którąśmy tak zrosli, że stała się naszym własnym »ja«, celem i końcem życia naszego? Albo może pójdziemy jako szeregowce drogą, którą wskazuje armia zbawienia?

Sumienie nasze inną nam drogę wskazuje, drogę prawdy i światłości, jedynie do zbawienia wiodącą. — Więc precz z wszelkimi wątpliwościami we wierze! My pozostaniemy wierni Kościołowi katolickiemu, tej matce najlepszej, i wiary nigdy się nie wyrzeczemy. Bo wiemy bardzo dobrze — sam Luter miał to przyznać, — że wprawdzie dobrze i wygodnie jest żyć w protestanckiej wierze, ale lepiej w katolickiej umierać.

X. W. N.

Ostatnia pociecha.

Z cichym szumem dżdżu krople spadają obficie,
I na kręte uliczki kirem mgła opada,
Słychać dzwonek, kapłana — postać nika, blada;
Idzie nieść ulgę temu, co żegnać ma życie.
Na kolana padają nieliczni przechodnie,
Chyląc głowy w pokorze przed tym majestatem...
O ty, który na zawsze masz żegnać się z światem,
Przygotuj swoją duszę i przyjm Boga godnie!
Pan Bóg idzie do ciebie, tyś grzeszył lat tyle,
Aż wreszcie przeminęły życia twego chwile,
I musisz wszystko rzucić i iść w świat daleki!
Wśród mgieł płomyk latarni zgasł, już się nie pali,
A tam, w niebie, grzech ludzki waży się na szali...
Słychać słabe westchnienie, ktoś usnął na wieki.

Paula Wężyk.

Hetman Żółkiewski.

Donosiliśmy w ostatnim numerze o wielkim święcie narodowym w Żółkwi. Chowano tam wśród wspaniałych obrzędów pogrzebowych prochy hetmana Stanisława Żółkiewskiego, który poległ na polach Cecory, broniąc Polskę i świat chrze-

ściański przed nawałą muzułmańską. Bohaterstwo hetmana pięknie opisał poeta nasz Juliusz Ursyn Niemcewicz w jednym ze swoich śpiewów historycznych; podamy ten wiersz w przyszłym numerze »Przewodnika«. Dzisiaj zaś, aby czytelnicy nasi wiedzieli, czem był Żółkiewski dla naszej ojczyzny, podajemy krótkie dzieje jego żywota i jego wielkopomnych czynów.

Smutne i ponure były dla mieszkańców miasta Żółkwi pierwsze dni października roku 1620. Całe miasto trwało w rozpaczem oczekiwaniu i niepewności co do losów swego ukochanego dziedzica i wielkiego kancelarza Rzeczypospolitej, hetmana Żółkiewskiego, który z 7000 rycerstwa wyruszył był przeciw straszliwej, stutysięcznej nawałi Turków i Tatarów.

Ostatnie wieści z obozu polskiego głosiły, że hetman stanął w pobliżu Jass, na rozległych równinach Cecory, że rozegrała się krwawa bitwa, w której szala zwycięstwa nie przechyliła się na żadną stronę, że siedziwy hetman znajduje się w srogiem niebezpieczeństwie. W zamku żółkiewskim małżonka hetmana, Regina z Herburtów, w ubraniu zakonnem, z różańcem w rękę, trawiła całe dni i noce na modlitwie. W całym zamku zapanała grobowa cisza, pełna ciężkiego niepokoju. Nie wiadano, że umiłowany hetman już nie żyje, a najwierniejsi jego druhowie już to dali gardło na polach Cecory, już też z jedynym synem hetmana, Janem, jęcząc w niewoli tureckiej.

Nagle tłumy uciekających podżółkiewskich wieśniaków doniosły, że zbliża się ku miastu ława Tatarów, że już palą i pustoszą majątność Żółkiewskich, Nahorce. Było to 15 października. Popłoch i groza ogarnęły mieszkańców. W mieście uderzono w żałobne dzwony. Niebawem nadbiegli rozbitkowie z pod Cecory i przynieśli hiobową wieść o strasznej klęsce i zgonie hetmana, którego zwłoki wróg uniósł do Stambułu. Po obszarach Rzeczypospolitej powiała żałoba i wielka trwoga.

Ponuro wlokły się dni jesienne, przyroda posmutniała, ziemię już lekko śnieg przypruszył, a wiatr szumiący dał ze wzgórza zwanego dziś »Harajem«, miewać kłęby kurzawy i zeschłych liści. Trzy miliony złotych polskich zażądała Porta za zwłoki hetmana. Król Zygmunt III Waza zezwala w tem strasznem nieszczęściu na otwarciu osobnej mennicy w Żółkwi; pogrążona w żałobie wdowa ofiaruje wszystkie złote i srebrne naczynia, celem przetopienia ich na pieniądze potrzebne na okup.

Dopiero jednego z ostatnich dni listopada uderzyły znowu dzwony fary żółkiewskiej. Przed bramami grodu zgromadziły się tysiączne tłumy ludu i mieszczan, stanęły cechy z chorągiewami żałoby. Na wojennym wozie, w trumnie, wjechał wielki wojewoda, okryty szkarłatnem sukniem. Na widok czcigodnych zwłok zapłakała nieszczęsna wdowa, zapłakała szlachta, zapłakał mnogi lud i mieszczanie. Serca wszystkich ścisnęła jeden niewysłowny żal. Część ozdób oraz skrwawioną poszarpaną odzież zaniecono do komnat wdowy. Zwłoki wielkiego wodza i bohatera, szkarłatem okryte, na marach, wśród żałobnego nabożeństwa, w otoczeniu mnogiego duchowieństwa, rycerstwa i ludu złożono w podziemiach kolegiaty żółkiewskiej. — Wśród ogólnego płaczu i jęku przemówił nad trumną sławny podówczas mąż, Jakób Sobieski, podnosząc w rzewnych słowach wojenne wyprawy hetmana.

Tak leży w grobie założyciel Żółkwi i wielki mąż stanu, a zarazem mur obronny wschodnich granic Polski i całego chrześcijaństwa. Do jego trumny dębowej zda się przywarł w żałobie Geniusz ojczyzny i zapłakał gorzkimi łzami.

Hetman Żółkiewski, to jeden z największych ludzi

dawnej Polski, to genialny wódz na wojnie, a zarazem wielki budownik Ojczyzny i mądry gospodarz w czasie pokoju. Jeden z ostatnich znakomitych mężów Polski — rzymskiego pokroju.

Postać ta, najszlachetniejsza w dziejach, opromieniona idealnym blaskiem chwały, szczeropolska, jakby zrodzona z serca rasy, śni nam się w przepychu orlich, husarskich skrzydeł, w poszumie wichrów stepowych, w nadziemskiej aureoli męczenników za świętą sprawę...

Rozniósł ten hetman sławę imienia polskiego daleko po za granice Rzeczypospolitej, brzmiały jego chwałą ziemie Wschodu i Zachodu, a w rozległe obszary obcych państw szedł nie z mieczem zniszczenia i pożoga, lecz aby być posłańcem od Sejmu polskiego, ze stolicy sprawiedliwości, posłańcem od ludzi rolnych do ludów, które topór żelaznej pychy rąbał...

Zdobywszy państwo carów moskiewskich i wziąwszy Moskwę, wjeżdżał w jej bramy wśród błogosławieństwa i radości ludu ruskiego, zwolnionego od srogich tyranów. Kremlin, który zamieszkał, niby włast udzielny, zabrzmiął rozgłosem jego mądrości i sprawiedliwości, a wieści o tem szły po wszystkich ziemiach moskiewskich, wywołując wszędzie ulgę i wesele...

Oddawano mu z ufnością klucze miast i zamków, skarby i władzę; wszyscy bojarowie od Nowogrodu Wielkiego do Niżnego, tłumnie przysięgali na wierność królewiczowi polskiemu i ślubowali wierną służbę sprawie unii dwóch bratnich narodów. A w tym momencie zenitu sławy polskiego oręża największą troską hetmana-tryumfatora było, pozyskać naród ruski dla sprawy wolności i zgody z Rzeczpospolitą, rozszerzyć jak najdalej na wschód zasady sprawiedliwości i swobód konstytucyjnych i ludy, jęczące w jarzmie tyranii i ciemnoty, ubłogosławić hojnie skarbami chrześcijańskiej cywilizacji...

Postać to idealna w swoim rycerskim blasku i bohaterstwie poświęcenia!

Jak ten promienny hetman pojmował obowiązki Polaka-obywatela, świadczą jego nauki, dawane własnemu synowi, do którego pisał w jednym z listów: »Abyś też i umarł (w bitwie), nie osobliwszego spotkać cię nie może. — I poganie tak rozumieli, że śmierć dla ojczyzny słodka...«

Senator i członek rady królewskiej — występuje zawsze, jako niezłomny obrońca prawa. Wierzył w to święcie, że Polacy dopiero wtedy staną się wielkim narodem, gdy bez zastrzeżeń i w milczeniu uznają władzę praw i króla. W zatargach magnatów polskich z królem, zwłaszcza Zamoyskiego i Zebrzydowskiego, staje po stronie króla, mimo, że Zamoyski był jego najbliższym przyjacielem, a Zebrzydowski krewnym.

Ale niezmierna miłość Ojczyzny i troska o przyszłość narodu kazała mu zaprzeć się nawet związków krwi i przyjaciół...

Zawód rycerski rozpoczął Żółkiewski w roku 1576 pod dowództwem króla Stefana Batorego. Odtąd przez 42 lat nie spoczął ani na chwilę.

Ukończywszy chlubnie najwyższe zakłady naukowe w Polsce (we Lwowie) i zagranicą, zaprawia się w rzemiośle rycerskim na dworze kanclerza Zamojskiego, poczem wyprawia się z królem Stefanem na zbuntowanych Gdańszczan i odznacza się zaraz w pierwszej bitwie.

Miał wtedy lat 27. Po uspokojeniu Gdańska wyrusza z królem przeciw carowi Iwanowi Groźnemu, który w sposób zdradziecki napadł i zajął był Inflanty. W kampanii tej, trwającej 5 lat, Żółkiewski jaśnieje przed wszystkimi męstwem i talentem wojennym. Odznacza się zwłaszcza pod Pskowem i wraca opromieniony chwałą zwycięską.

Po śmierci Batorego walczy przeciw Austryakom pod Byczyną, jako stronnik Zygmunta Wazy i odnosi ciężką ranę. Wnet potem dla swojego geniuszu wojennego otrzymuje od króla buławę hetmańską. Po kilkakrotnych pogromach Tatarów postanawia założyć obronny gród Żółkiew (w r. 1595), i odtąd cały czas swego żywota poświęca nieznużenie już to budowie miasta, kościoła i zamku, już też krwawym bojom z wrogami ojczyzny.

W roku 1596 zmiata horde Nalewajki, ogniem i mieczem niszcząc kraj. W parę lat potem gromi Szwedów pod Rewlem.

W r. 1600 wyrusza na Moskwę, gdzie Wasyl Szujski, wymordowawszy całą rodzinę carską, sam ogłosił się carem i począł okrutne rządy. Żółkiewski wyprawę tę odbywa ku najwyższej chwale Polski, zajmuje Moskwę, uwalnia kraj od tyraństwa, bierze cara, Szujskiego wraz z dwoma braćmi do niewoli i w r. 1611 w tryumfie wjeżdża do Warszawy. Następnie wraca do Żółkwi i na nowo podejmuje dzieło budowy grodu. W roku 1626 wybucha wojna z Turcją. Hetman wyrusza z synem i 7000 rycerzy na Wołoszczyznę, aby, połączwszy się z wojewodą mołdawskim, Gracyanem, stawić czoło nawale turecko-tatarskiej. — Przychodzi do krwawej walki pod Cecorą. Po haniebnej ucieczce Gracyana i części rycerstwa polskiego, hetman, odbywszy spowiedź i pożegnawszy się z ciężko rannym synem, rzuca się samotrzeć, prowadzony pod ręce przez poruczników Złotopolskiego i Kurzawskiego, w wir bitwy i ginie bohaterską śmiercią.

W ten sposób spełnił on co do joty ową głoszoną przez całe życie starorzyską zasadę: »Słodka jest i zaszczytnie umrzeć za ojczyznę...«

Wieczysta chwała i cześć jego pamięci!

Dwie niedziele pod jednym dachem.

- Czy myślisz, że będzie pogoda?
- Z pewnością. Spójrzaj na tę lekką mgłę, która zapowiada dzień pogodny.
- Trzeba obudzić dzieci. Jasiu! Ludwisiu! Zosiu! Wstawajcie szybko! Dziś niedziela!
- Spędzimy ładny dzień, dzieci.
- Co dziś będziemy robić, mamo? — dopytuje się Zosia, która tuli się do matki podczas kiedy jej braciszkwowie ubierają się w przyległej izbie.
- Najprzód ubierzemy się ładnie...
- To włożę tę niebieską sukienkę?
- Tak jest, bo nasamprzód pójdziemy do kościoła...
- A kiedy wysłuchamy Mszy św., co potem?
- Potem?... Widzisz te dwa koszyczki?
- Ja poniosę jeden, — woła Jaś, który wszedł z braciszkiem w tej chwili.
- A ja drugi, — dodaje Ludwiś. — Wiem, co to jest! Nasz obiad, nieprawdaż, tato?
- Ojciec uśmiechnął się, patrząc na swoją trójkę.
- Tak, to obiad, który mama przygotowała wczoraj wieczorem. Zjemy go w Dębinie.
- A czy tam są poziomki?
- Być może. Poszukacie ich.
- Wszyscy pięcioro byli na Mszy św., której wysłuchali w skupieniu ducha, niemniej słowa Bożego.
- Niosąc koszyczki z zapasami, dzieci idą przed rodzicami drogą ku Dębinie. Tam w lasku umieszczono się na trawie, a odpoczywając po długiej przechadzce, spożyto z apetytem przyniesiony obiad.
- Dzieci pobiegły w głąb lasu, śmiejąc się wesoło, rodzice pozostali sami.

— Jaki piękny dzień! — odezwał się mąż.
— Dzięki tobie, Wojciechu, twojej ciężkiej pracy przez cały tydzień mamy teraz tak miłą chwilę.

— To twoja oszczędność, Joanno, twoja zasługa, że możemy tu swobodnie odpoczywać, a dzieciaki zabawić się ładnie.

Na podobnych rozmowach spędzono parę godzin, aż wreszcie ojciec zawezwał do powrotu. Rodzice z radością patrzeli na dzieci, zarumienione od wesołej, a grzecznej zabawy. Po drodze wstąpiono jeszcze do kościoła, aby Panu Bogu podziękować za jego dary i dobrodziejstwa.

Pokrzepiwszy w domu dzieci, znużone długą przechadzką i bieganiem po lasku, rodzice odwiedzili starą zreumatyzmowaną sąsiadkę, aby jej opowiedzieć o przyjemnościach dnia świątecznego, których biedna chora była pozbawiona. Dzień zakończył się myślą o przyszłej niedzieli.

Zaledwie wszyscy usnęli, poleciwszy się Bogu, kiedy hałas jakiś zbudził ich nagle. Słychać było trzask sprzętów, brzęk szkła, krzyki, groźby. To wszystko działo się nad ich głową, a wśród tego hałasu rozróżnić było można cienki głosik dziecięcy, jakby błagalny, potem tupotanie nóżek.

— Biedna Janowa! — westchnęła Joanna. — Co niedzielię to samo!

Wstała, uchyliła trochę drzwi do sieni i zawołała półgłosem:

— Róziu!

Małeńka postać jakaś poruszyła się na schodach. Czteroletnia, zaledwie odziana dziewczynka zeszła cicho, wpadła w objęcia Joanny i rozplakała się, gdy uczuła jej serdeczny uścisk. Zosia ustąpiła łóżeczka Rózi, która zasnęła za chwilę.

Biedna Janowa! Rano, widząc, że mąż kładzie codzienne ubranie, rzekła nieśmiało:

— Nie odpoczniesz dzisiaj?... Możliwy przejść się...

— Skoro się je w niedzielę, to można pracować też w niedzielę, — odpowiedział mąż i wyszedł.

— O, ta niedziela, ta niedziela! — powtarzała żona, ubierając małą Rózię.

Chociaż mąż pracuje w niedzielę, nie ma dostatku w domu. Ubranie dziecka podarte, suknia matki brudna. Bije południe... Ojciec nie wraca.

Matka i dziecko nie wyszły z domu, patrzą oknem, a nosek małej Rózi płaszczy się na szybie. Na ulicy pełno ludzi.

— Ci, co nie mają nic do roboty, — mruczy matka, — mają czas chodzić do kościoła na Mszę św.

Rózia spogląda na matkę pytającym wzrokiem.

— Msza to pewnie coś bardzo długiego... może trwa kilka dni, — myśli sobie małeństwo.

Wtem matka chwyta dziecko za rękę, ściaga ze stołka i włożywszy jej kapelusz na głowę, wychodzi, mówiąc:

— Nie może być pijany, jeszcze za wczesnie. Chodźmy go poszukać.

Obszukały wszystkie karczmy naokoło, ale go nie znalazły. Janowa wchodzi do jednej i żąda kawy dla siebie i dziecka.

— A wódki także?

— Niech będzie. Toć i ja muszę mieć dobry dzień.

Wracają wreszcie do smutnego mieszkania i kładą się spać, bo już niema chleba w domu, a sen zabija głód.

W kilka godzin później ojciec wraca pijany, klnie, tłucze, bije. Rózia boi się i wymknęła się na schody, skąd ją zabrała dobra Joanna.

O świcie dziecko otwiera oczy, spogląda w koło siebie, dziwi się, potem przypomniałszy sobie wszystko, zaczyna płakać. Joanna słyszy to.

— Co ci jest, moje dziecko?

— Proszę pani, czy to jeszcze niedziela?

Wzruszona tą obawą dziecka, Joanna przyrzeka Rózi, że w niedzielę zabierze ją od samego rana i nauczy ją kochać ten dzień, poświęcony chwale Bożej, aby później, kiedy dorośnie, objaśniła go i wzbudziła szacunek dla dnia Pańskiego w swych nieszczęśliwych rodzicach.

Pożegnanie.

Do młodzieńców odchodzących do wojska.

Synku, mój synku kochany, najszczerzej,
Żalonym bólem serce moje płacze,
Że będziesz wkrótce wzięty do żołnierzy,
Pójdiesz daleko, na życie tułaczę.

Synku, mój synku, wpośród obcych ludzi,
O, niech się wiara twoja nie zachwieje,
Niechaj fałszywy blask ciebie nie złudzi,
Zachowaj w sercu miłość i nadzieję!

Synku, mój synku, pamiętaj o Bogu,
Rano i wieczór odmawiaj pacierze,
Wiara i miłość w nowym życia progu,
To najsilniejsze dla ciebie pękierze...

Matczynem sercem odczuwam przedwczesne,
Jakie przecierpieć będziesz musiał męki...
Powtarzaj w myśli nasze święte pieśnię,
Śpiewaj od serca wesołe piosenki!

Nie przylgnij duszą do obcej krainy,
Nad swoją obcej nie ukochaj mowy
I wróć, jak wierne powracają syny,
Ale mi obcej nie przywieź synowej!

Synku, mój synku, jedź z Bogiem, jedź z Bogiem.
Myśl ma za tobą posybuje ptakiem
I strzedz cię będzie przed życia rozłogiem,
Byś nie zapomniał, że jesteś Polakiem!

Paula Wężyk.

Zawstydzony niedowiarek.

Sławny astronom Atanazy Kircher T. J., chcąc jednego ze swoich znajomych, który wątpił o istnieniu Boga, przekonać o tem, użył następującego środka.

Wiedząc, o którym czasie ów znajomy go odwiedzi, postawił w kącie swego pokoju prześliczny globus, to jest podobiznę kuli ziemskiej, a sam pracował. Wtem wchodzi jego znajomy i spostrzegłszy ów globus, pyta zdziwiony:

— A to co? Czyje to? Kto to zrobił?

Kircher mu na to spokojnie:

— Nikt, — samo się zrobiło i przypadkiem tam się dostało.

— Wolne żarty, kochany Ojcie, — odrzekł znajomy.

— Ależ wcale nie żarty, rzeczywiście ten globus przypadkiem się zrobił i do kąta mego pokoju się dostał.

Tego było już za wiele owemu panu i poczał się niecierpliwić, a nawet czuł się obrażonym, że Kircher z niego żartuje. Tej sposobności użył astronom i rzekł:

— Pan nie chcesz wierzyć i uważasz to za rzecz niedorzeczną, przypuścić, że ten mały globus sam przez się powstał i przypadkiem do owego kąta się dostał; a jak pan możesz rozumnie przypuścić, że ta prawdziwa kula ziemiska i całe niebo wraz z planetami i gwiazdami same przez się i prostym tylko przypadkiem powstały?

Znajomy umilkł i odszedł zawstydzony.

Jurand ze Spychowa.

Według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza

»Krzyżacy.«

(Ciąg dalszy.)

Zbyszko zawstydział się słowami księżnej i począł ją przeproszać. Pomyślał przytem, że jeśli pan Mikołaj z Długolasu ma doletniego syna, to tam kiedyś wyzwie go na walkę pieszą lub konną, byle za skrzata nie darować. Tymczasem postanowił zachowywać się na pokojach królewskich, jak trusia i nie wyzywać nikogo, ohybaby tego koniecznie rycerska cześć wymagała.

Odgłos trąb oznajmił, że śniadanie gotowe, więc księżna Anna, wzięwszy za rękę Danusię, udała się do komnat królewskich, przed którymi stali, czekając na jej przyjście, świeccy dygnitarze i rycerze. Księżna Ziemowitowa weszła już była pierwej, gdyż jako rodzona siostra królewska, wyższe brała miejsce za stołem. Wnet zaroilo się w komnacie od gości zagranicznych i zaproszonych miejscowych dygnitarzy i rycerzy. Król siedział u wyższego końca stołu, mając przy sobie biskupa krakowskiego i Wojciecha Jastrzębca, który, chociaż niższy godnością od infulatów, siedział jako poseł papieski, po prawicy króla. Dwie księżne zajęły miejsca następne. Za Anną Danutą rozparł się wygodnie na szerokiem krześle były arcybiskup gnieźnieński Jan, książę pochodzący z Piastów śląskich, a dalej Krzyżak.

Zbyszko, stojąc za krzesłem księżny, znalazł się tak blisko Krzyżaka, że mógłby go być ręką dosięgnąć. Jakoż palce poczęły go zaraz swędzić i kuczyć się, lecz to było mimowoli, gdyż pohamował swą popędlliwość zupełnie, i nie pozwolił sobie na żadną zdrażną myśl. Nie mógł się jednak powstrzymać od rzucania od czasu do czasu nieco łakomych spojrzeń na łysiejacą nieco z tyłu płową głowę Lichtensteina, na szyję, plecy i ramiona, pragnąc zarazem wymiarkować, czyli też wiele miałby z nim do roboty, gdyby się im spotkać przyszło bądź w bitwie, bądź w pojedynczej walce. Wydało mu się, iż niezbyt wiele, bo choć łopatki Krzyżaka rysowały się dość potężnie pod obcisłą z szarego, cienkiego sukna szatą, był on jednak chuchrakiem w porównaniu do takiego Powwały, do Paszka Złodzieja z Biskupic, do obu przesławnych Sulimczyków, do Krzona z Kozichłów i do wielu innych rycerzy, siedzących przy stole królewskim.

Na nich to z podziwem i zazdrością spoglądał Zbyszko, lecz główną uwagę jego zwrócił sam król, który rzucając spojrzenia na wszystkie strony, zagarniał co chwila palcami włosy za uszy, jakby znecierpliwiony tem, że śniadanie się jeszcze nie rozpoczęło. Wzrok jego zatrzymał się przez mgnienie oka i na Zbyszku, a wówczas młody rycerz doznał uczucia pewnego strachu i na myśl, że pewno przyjdzie mu stanąć przed gniewnem obliczem królewskim, opanował go okrutny niepokój. Pierwszy to raz pomyślał naprawdę o odpowiedzialności i karze, jaka nań spaść mogła, dotychczas bowiem wydawało mu się to wszystko dalekie, niewyraźne, zatem nie warte troski.

Ale Niemiec ani się domyślał, że ów rycerz, który natarł na niego zuchwale na gościńcu, znajduje się tak blisko. Rozpoczęło się śniadanie. Wniesiono polewkę winną, zaprawną jajami, cynamonem, gwoździkami, imbirem i szafranem tak silnie, że zapach rozszedł się po całej izbie. Jednocześnie trefnił Ciaruszek, siedzący we drzwiach na zydłu, począł udawać

śpiew słowika, co widocznie weseliło króla. Po nim drugi obchodził stół wraz ze służbą, obnoszącą potrawy, stawał nieznacznie za gośćmi i naśladował bliskie brzęczenie pszczoły tak dokładnie, że jaki taki kład łyżkę i poczynął oganiać czuprynę. Na ten widok inni wybuchali śmiechem. Zbyszko pilnie usługiwał księżnie i Danusi, lecz gdy z kolei i Lichtenstein począł się klepać w łysiejacą głowę, zapomniał znów o niebezpieczeństwie i począł śmiać się aż do łez, a stojący blisko niego młody książę litewski Jamunt, syn namiestnika smoleńskiego, pomagał mu w tem tak szczerze, że aż ronił potrawy z półmisków.

Lecz Krzyżak, spostrzegłszy wreszcie pomyłkę, sięgnął do kalety, a jednocześnie zwróciwszy się do biskupa Kropidły, przemówił do niego kilka słów po niemiecku, które biskup zaraz po polsku powtórzył:

— Szlachetny pan mówi ci tak, — rzekł zwracając się do błazna, — dostaniesz dwa skojce, ale nie brzęcz za blisko, gdyż pszczoły się odpędzą, a trutniów się bije...

Na to trefnił pochował dwa skojce, które mu podała Krzyżak, i korzystając z przysługującej błaznom na wszystkich dworach wolności, odrzekł:

— Dużo miodu w ziemi Dobrzyńskiej, dla tego ją trutnie obsiadły. Bij-że ich, królu Władysławie!

— Naści i odemnie grosz, boś dobrze powiedział, — rzekł Kropidło, — jeno pamiętaj, że gdy leżiwo się urwie, to bartnik kark skręci. Mają żądla te malborskie trutnie, które Dobrzyń obsiadły, i niebezpiecznie leże na ich barć.

— O wa, — zawołał Zyndram z Maszkowa, miecznik krakowski, — można ich wykurzyć!

— Czem?

— Prochem.

— Albo toporem barć ściąć, — rzekł olbrzymi Paszko Złodziej z Biskupic.

Zbyszkowi rosnęło serce, sądził bowiem, że takie słowa zapowiadają wojnę. Ale rozumiał je i Kun Lichtenstein, który przebywając długo w Toruni i Chełmnie, wyuczył się polskiej mowy — i nie używał jej tylko przez pychę. Teraz jednak, podrażniony słowami Zyndrama z Maszkowa, utopił w nim swoje szare żrenice i odrzekł:

— Zobaczymy.

— Widzieli ojce nasze pod Płowcami, a i my wi dzielim pod Wilnem, — odpowiedział Zyndram.

— Między prawdziwymi chrześciany! — powtórzył z naciskiem Kuno Lichtenstein.

— Jakże, — zawołał, podnosząc głowę, biskup krakowski Wysz, — żali to nie w odwiecznie chrześcijańskim królestwie przebywacie? Żali nie starsze tu kościoły niż w Malborku?

— Nie wiem, — odpowiedział Krzyżak.

Król szczególnie drażliwy był, gdy szło o chrześcijaństwo. Zdawało mu się, że Krzyżak może jemu właśnie chce przymówić, więc wystające policzki pokryły mu się zaraz czerwonemi plętami, oczy poczęły błyskać.

— Co to! — odezwał się grubym głosem. — Nie chrześcijański ja król? Co?

— Królestwo powiada się chrześcijańskim, — odparł zimno Krzyżak, — ale obyczaje są w niem poganiańskie.

Na to podnieśli się groźni rycerze i to płonąc z gniewu, to błędąc, to zgrzytając zębami, poczęli wolać jeden przez drugiego:

— Gorze nam, bo gościem jest i nie może być wyzwan!

A Zawisza Czarny, Sulimczyk, najsłynniejszy między słynnymi, »wzór rycerzy«, zwrócił zmarszczone czoło do Lichtensteina i rzekł:

— Nie poznaję cię, Kunonie. Jakże możesz, rycerzem będąc, hańbić wspaniały naród, gdy wiesz, że jako posłowi żadna ci za to kara nie grozi?

Lecz Kuno wytrzymał spokojnie groźne spojrzenia i odrzekł zwolna, dobitnie:

— Nasz zakon, zanim do Prus przybył, wojował w Palestynie, ale tam nawet i Saraceni posłów szanowali. Wy jedni ich nie szanujecie — i dla tego obyczaj wasz nazwał pogańskim.

Na to gwar uczynił się jeszcze większy. Na okół stołu ozwały się znów okrzyki:

— Gorze! Gorze!

Ale uciszyły się, gdy król, na którego obliczu wrzał gniew, klasnął obyczajem litewskim kilkakrotnie w dłoń. Wówczas wstał stary Jaśko Topór z Tęczyna, kasztelan krakowski, sędziwy, poważny, postrach dostojnością urzędu budzący, i rzekł:

— Szlachetny rycerzu z Lichtensteinu, jeśli was jakowaś obelga jako posła spotkała, mówcie, a srogiej sprawiedliwości wartko stanie się zadość.

— Nie przygodziłoby mi się to w żadnym innym chrześcijańskim państwie, — odrzekł Kuno, — wczoraj na drodze do Tyńca napadł mnie jeden wasz rycerz, i choć z krzyża na płaszczu łacie mógł poznać, ktem jest, na życie moje godził.

Zbyszko, usłyszawszy te słowa, pobladł mocno i mimowoli spojrzął na króla, którego twarz była wprost straszna. Jaśko z Tęczyna zdumiał się i rzekł:

— Możeż to być?

— Zapytajcie pana z Taczewa, ktem był świadkiem przygody.

Wszystkie oczy zwróciły się na Powalę, który stał przez chwilę mroczny, ze spuszczonej powiekami, poczem rzekł:

— Tak jest!...

Usłyszawszy to rycerze, poczęli wołać:

— Hańba! Hańba! Bogdaj się ziemia pod takim kapadła.

I ze wstydu jedni uderzali się pięściami w uda i piersi, drudzy skrećali w palcach cynowe misy na stole, nie wiedząc, gdzie oczy podziać.

— Czemuś ty go nie ubił? — zagrmiał król.

— Bó głowa jego do sądu należy, — odparł Powalę.

— Uwięziliście go? — spytał kasztelan Topór z Tęczyna.

— Nie. Włodyka był, ktem na cześć rycerską poprzysiągł, że się stawi.

— I nie stawi się! — zawołał szyderczo Kuno, podnosząc głowę.

Wtem jakiś młody, smutny głos ozwał się niedaleko za plecami Krzyżaka:

— Nie daj Bóg, abym ja hańbę od śmierci wołał. Jam to uczynił: Zbyszko z Bogdańca.

Po tych słowach porwali się rycerze ku nieszczęsnemu Zbyszkowi, lecz powstrzymało ich groźne skinienie króla, który powstawszy z zaiskrzonymi oczyma, począł wołać zdyszczanym od gniewu głosem, podobnym do turkotu, jaki wydaje wóz, toczący się po kamieniach.

— Uciąć mu szyję! Uciąć mu szyję! Niech Krzyżak głowę jego odeśle do Malborka mistrzowi!

Poczem krzyknął na stojącego w pobliżu młodego kniazia litewskiego, syna namiestnika smoleńskiego:

— Trzymaj go, Jamont!

Przerażony gniewem królewskim, Jamont położył drżące dłonie na ramionach Zbyszka, który zwróciwszy ku niemu pobladła twarz, rzekł:

— Nie ucieknę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział kobiecy.

Przechowanie cebuli w ziemie.

Zapotrzebowaniu cebuli w ziemie przeszkadza bardzo często gnienie lub wyrastanie cebuli. Temu niedomaganiu można zapobiedz. Przy wybieraniu cebuli na zimę należy brać takie, które nie są zbyt duże, jędrne i dobrze dojrzałe. Cebule hodowane z nasienia są mniej odpowiednie temu celowi, aniżeli sadzone, ponieważ ostatnie dojrzewają prędzej i lepiej. Przy przechowywaniu ich należy uważać, aby ich nie uszkodzić. *Obcina* się uschłe korzenie, których nie trzeba odrywać. Z suchych łupin usuwa się tylko te, które same się odsuwają. Dopóki mróz nie nastąpi, najlepiej ułożyć je w suchym miejscu. Z nastaniem mrozu wiąże się cebule w pęczki i rozwiesza w suchym, przewiewnym sklepie. Cebule do sadzenia umieszcza się jesienią w pobliżu ogrzanego pieca we woreczkach lub na półkach, aby przy 12 do 18 stopniach ciepła dobrze wyschły. Na kilka tygodni przed sadzeniem należy je przenieść w chłodniejsze i wilgotniejsze miejsce, gdzie niezadługo znowu napęcznieją. Kto się w ten sposób obchodzi z cebulą, ten nie potrzebuje się obawiać, aby zimą zgniła lub wyrosła.

Ze świata katolickiego.

Towarzystwa gimnastyczne u Ojca św.

Chcąc uczcić najdosłojniejszego Jubilata na tronie papieskim, zebrały się towarzystwa gimnastyczne z całych Włoch w sobotę 26 września w Watykanie. A stowarzyszeń tych było kilkaset. Do nich przyłączyły się towarzystwa z Belgii, Francji, Irlandyi i Szkocyi, ostatnie w malowniczych strojach góralskich. Towarzystwa te zajęły miejsce na jednym z największych dziedzińców watykańskich, a gdy się ukazał Ojciec św., przyjęto go hucznym okrzykiem radości, poczem pojedyncze towarzystwa rozpoczęły ćwiczenia gimnastyczne ku wielkiemu zadowoleniu Papieża, który widząc ich zręczność ciała, z pewnością powiedział sobie, iż w tem zdrowem ciele żyje także duch zdrowy.

Młodzież francuska

nie pozwoliła wyprzedzić się młodzieży włoskiej i wysłała swych przedstawicieli w czwartek, 24 z. m. do Watykanu. Biskup wersalski przedstawił deputację, w imieniu której złożył jeden z jej członków życzenia Ojcu św. Papież w swej odpowiedzi wskazał na to, ile dobrego może dokonać młodzież katolicka słowem i przykładem, zachęcił młodych do zgody i wierności dla biskupów, a w końcu udzielił błogosławieństwa apostołskiego. Stowarzyszenie francuskiej młodzieży katolickiej liczy obecnie 2169 kółek i istnieje już od 20 lat.

Irlandzka młodzież katolicka

złożyła Ojcu św. hołd swój w środę 23 z. m. Około dwustu młodzieńców irlandzkich przybyło jako przedstawiciele katolickich związków młodzieży swego kraju. Ojciec św. wypowiedział słowa uznania dla Irlandczyków, którzy w czasach największego ucisku i niedoli pozostali zawsze szczerze wiernymi swemu wyznaniu i Kościołowi św. Ojciec św. zachęcał do wytrwania na tej drodze, która z pewnością doprowadzi do zwycięstwa i zupełnej wolności i swobody, jaką Chrystus Pan przyniósł światu.

Niemieckie związki robotników katolickich, mając swoją siedzibę w Berlinie, oraz katolicki związek towarzystw dla zarabiających pracą kobiet i dziecięząt wysłał do Ojca św. deputację. Przedstawiciele tych związków uzyskali w ostatni poniedziałek posłuchanie u Ojca św., któremu złożyli życzenia z okazji jubileuszu, wręczając świętopietrze w wysokości 25,000 lirów. Papież przyjął deputację łaskawie, wyrażając

zadowolenie, że związki pracują na podstawach religijnych i pod kierunkiem władz kościelnych i obdarzył ich swem błogosławieństwem apostolskim.

Pismo Ojca św. o dziełach misyjnych.

Papież Pius X przesłał kurdynałowi Gibbonsowi, arcybiskupowi baltimorskiemu, pismo, w którym wyraził mu radość swoje, iż w Stanach Zjednoczonych Ameryki z każdym dniem wzrasta liczba tych, którzy zapoznają się z nauką Kościoła katolickiego i przyjmują ją. Jestto dziełem gorliwych misjonarzy, którzy niewiernym, lub inne religie wyznającym otwierają bramy prawdziwej wiary. Ojciec św. oświadcza, że praca tych misjonarzy wśród innowierców odpowiada życzeniom i nadziejom Stolicy apostolskiej i nie szczędząc im serdecznych słów zachęty do dalszej gorliwej pracy, przesyła im błogosławieństwo apostolskie.

Z dyecezyi.

— X. radzca Bolesław Żychliński, subregens seminarium duchownego w Gnieźnie, ustąpił ze swojego stanowiska z powodu choroby, i przeniósł się do Poznania. Subregensem i profesorem homiletyki i katechetyki mianowany został X. lic. Stanisław Krzeszkiewicz, proboszcz z Usarzewa, który obejmuje swój urząd z dniem 1 listopada.

— Na miejsce X. Teofila Kłosa, który przeniósł się na probostwo w Łabiszynie, powołała Władza duchowna jako duszpasterza (kuratusa) na św. Łazarzu X. Malińskiego, wikaryusza z Dolska. Na wikaryat przy św. Łazarzu idzie X. Wierbiński z Jarocina, dotychczasowy wikaryusz przy św. Łazarzu, X. Józef Niedźwiedzki, udaje się na wikaryat w Lubiniu, a X. Michalski z Lubinia na wikaryat w Dolsku.

— X. Jan Zawidzki, proboszcz w Rogaszycach, dziekan ostrzeszowski, zmarł w zeszły wtorek w wieku 68 lat życia. Zmarły przez lat 38 pracował usilnie a znośnie w tamtejszej parafii; jego staraniami zawdzięczają Rogaszyce śliczną nową świątynię, która stanęła w miejsce starego drewnianego kościołka, podpalonego ręką zbrodniarza. Przeniesienie zwłok do kościoła odbyło się w piątek o godz. 5 po południu, pogrzeb w sobotę o godz. 10 przed południem; śmiertelne szczątki zmarłego złożono przy grobach rodziców. Zmarły był dzieckiem ostrowskiem i przez lat kilka sprawował obowiązki pasterskie w Ostrzeszowie.

Wieczny odpoczynek!

Wiadomości bieżące.

Poczty nie dopisały

także w roku bieżącym kasie cesarstwa niemieckiego, ponieważ wedle dotychczasowych obliczeń przyniosą one 26 milionów marek mniej, aniżeli przewidziano w etacie państwowym. Ze wszystkich stron zatem grożą skarbowi cesarstwa niemieckiego niedobory. Tem smutniejsze widoki, że rząd przy układaniu budżetu spodziewał się 100 milionów nadwyżki na r. 1908.

Ważne wypadki

dla Europy mamy do zapisania w bieżącym tygodniu. Księstwo Bułgarskie, zależne od Turcyi, ogłosiło swoją niepodległość, jako wolne królestwo. Ogłoszenie to nastąpiło z wielką uroczystością. Książę Ferdynand przybył do miasta Tyrnowa, dokąd podążyła za nim małżonka z dziećmi, a odbywszy naradę z ministrami swymi, ogłosił

niepodległość Bułgaryi

na wzgórzu Hissar, gdzie dawnymi laty stał zamek carów bułgarskich. Wieść ta obudziła żywą radość w całym kraju. Poczyniono natychmiast przygotowa-

nia do uroczystego uczczenia tego dnia ważnego i mianowania ks. Ferdynanda carem bułgarskim. W miastach powiewają chorągwie i odbywają się uroczyste nabożeństwa. Pytanie tylko, co powie na to Turcyja, czy się tak łatwo zgodzi na to wyswobodzenie się Bułgaryi z pod jej zwierzchnictwa. Gazety przepowiadają

wojnę

i donoszą, że Turcyja się zbroi na gwałt, a Bułgaryja już zmobilizowała 130,000 wojska, które już znajduje się pod bronią. W razie wojny podniosłaby się ta liczba na 380 tysięcy, do czego dochodziłoby 110 tysięcy rezerwy. Bułgaryja jest przygotowana na to, że Turcyja jej wyda wojnę i postanowiła wystąpić zaczepnie i z swem wojskiem pójść prosto na Konstantynopol. Turcy z swej strony wysłali w ostatnich trzech dniach 80,000 swych żołnierzy nad granicę. Bądź co bądź położenie na wschodzie europejskim jest bardzo niepewne i można być przygotowanym na niespodzianki, bo inne mocarstwa nie będą patrzyły beczynnie na wypadki, rozgrywające się pod ich boki. Drugiem ważnem zdarzeniem bieżącego tygodnia jest zamiar

wcielenia Bośni i Hercegowiny

do Austrii. Są to dwa małe państwa a raczej prowincye słowiańskie, które należały do Turcyi, Austryja zaś wykonywała nad niemi rodzaj opieki i nadzoru. Cesarz Franciszek Józef już zawiadomił inne mocarstwa europejskie o swoim zamiarze przyłączenia obydwóch ziem tych do Austrii, a w dniu 8 b. m. ma oświadczyć publicznie w mowie od tronu przy otwarciu delegacji w Budapeszcie, że należy uważać zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryję za rzecz dokonaną, ponieważ tylko wtenczas, gdy obie te prowincye będą stanowiły jedną całość z państwem austryackiem, mogą otrzymać rząd konstytucyjny, co jest koniecznem ze względu na zajścia ostatnich czasów w Turcyi. Widzimy zatem, że obecny tydzień odgrywa ważną rolę w dziejach państw europejskich i przynieść może doniosłe zmiany. Czy i dla nas, tego przewidzieć niepodobna.

— Kurs rysunków fachowych dla stolarzy budowlanych w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego rozpoczął się w środę, dnia 7 października r. b. Lekcje odbywać się będą regularnie co środę i sobotę od godz. 8—10 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Wrocławskiej 35 I p. Kurs potrwa 6 tygodni a uczestnicy rysować będą przedmioty takie, jakie codziennie w warsztatach wykonują, jako to: Okno pułtowe, pojedyncze, sienne i balkon. Drzwi 1, 2 i 3 skrzydłowe, oraz bramy, drzwi frontowe, okna wystawne i t. p.

Wzywamy przeto gorąco p. p. stolarzy do wzięcia jak najliczniejszego udziału w kursie powyższym, gdyż wiedza tu zdobytą jest konieczną dla każdego, który w dzisiejszych tak trudnych czasach, lepsze stanowisko na przyszłość zdobyć sobie zamierza.

Zgłoszenia przyjmuje p. Wł. Adamski w Bazarze. Biorący udział płać za cały kurs 3 marki, resztę kosztów pokrywa Towarzystwo.

Dla uczestników dawniejszych kursów, jeżeli się zgłosi odpowiednią ilość, jest Towarzystwo każdego czasu gotowe, urządzić kurs wyższy, obejmujący trudniejsze zadania, zachodzące jednakowoż jak najdokładniej w ten sam zakres.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego

Prof. A. Drygas, prezes.

Józef Zeyland, sekretarz.

— **Chleb dla swoich.** (Ogłoszenie XXXVII z dnia 5. października 1908.) Następujący rodacy, posiadający zukładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) adwokat, 2) lekarz, 3) weterynarz, 4) księgarz, 5) kupiec cygar i papierosów, 6) kupiec towarów kolonialnych, 7) kupiec towarów łokciowych, 8) kupiec garderoby męskiej, 9) kupiec tow. kolonialnych, 10) hotelista (wpłata 15—20 tys. mk.), 11) nauczycielka muzyki, 12) piekarnik, 13) rzeźnik, 14) krawiec, 15) fryzjer, 16) kowal. Różnorodnie zapytujemy się gdzieby się mogli osiedlić: 1) lekarz dentysta, 2) drogerzysta, 3) krawcowa damska. Bliższych informacji udzieli Biuro Straży. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Prosimy o znaczek na odpowiedź.

— **Walny wiec wyborczy** na powiat śremski odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 4 na sali p. Salacińskiej w Śremie.

Komitet wyborczy na powiat śremski.

Dodatek.

— **Ołobok.** Miesięczne zebranie ołobockiego Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. po sumie u p. Wilgockiego. Na porządku obrad: 1) Co to jest kredyt i kiedyby go gospodarz nadużywał? 2) Sprawa utworzenia sądu polubowego. 3) Czem i jak żywią się rośliny gospodarskie. Liczne przybycie członków pożądane. Miłe będą widziani na zebraniu tem gospodarze z ich synami dorosłymi z parafii ołobockiej, którzy nie przystąpili dotychczas do Kółka rolniczego. Zarząd.

wspólna Komunia św. pod sztandarem. Uprasza się o jak najliczniejszy udział. — Po południu zebranie Towarzystwa o godz. 5 i pół. Na porządku obrad wykład i wybór komisji rewizyjnej na walne zebranie.

X. Patron.

— Kwartalne zebranie członków kasy pogrzebowej Bractwa św. Anny odbędzie się w niedzielę, dnia 11 października po niesporach w zakrystyi kościoła pofranciszkańskiego. Zarząd.

— **Wyzwolenie.** Zwyczajne zebranie towarzystwa zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych odbędzie się w niedzielę, dnia 11-go b. m. o godzinie 8mej wieczorem na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład p. dr. Gantkowskiego, oraz inne ważne sprawy. O liczne przybycie członków oraz gości przez tychże wprowadzonych uprasza Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę dnia 11. października odbędzie się w kościele św. Apostołów o godz. 9 rano msza św. z polskim kazaniem. Po południu o pół do 4 nieszpory polskie. W kościele św. Trójcy rano o 1/4 przed 9 msza św. z polskim kazaniem. — Członkowie Bractwa Różańca św. zechcą się uścić u swych przełożonych ze swych składek aż do października, a przełożeni raczą składkę wręczyć opiekunom. Opiekunami są: dla I. obwodu p. Klewenhagen, Robertstr. 42, i p. Legonimski, Albertstrasse 22; dla II. obwodu p. Krawczyk, Stahlwerkstr. 71a; dla III. obwodu p. Świeczkowski, Zimmerstr. 33; dla IV. obwodu p. Kozłowski, Kurfürstenstrasse 36; dla V. obwodu p. Majewski, Grünstr. 9; dla VI. obwodu p. Pawlak, Neue Radstr. 10.

— **Dortmund.** Lekcja śpiewu dla Tow. „Cecylia“ odbędzie się w niedzielę dnia 11. października o godz. 5 po poł. na sali p. Kucharskiego, Mühlenstr. 6 (Reichskrone), gdyż zwykła sala postędek zajęta. O kompletny udział w śpiewie uprasza się bardzo, gdyż choiż o ćwiczenie pieśni na jubileusz Ojca św. W środę dnia 14. października o godzinie 8 wieczorem także lekcyja śpiewu dla wszystkich na tej samej sali. O. Bargli.

Kalendarz Świąt: Niedz. (18 po Ziel. Świątkach) 11. Gereona z towarzyszami. — Pon. 12. Maksymiliana. — Wt. 13. Edwarda kr. — Śr. 14. Kaliksta pap. — Cz. 15. Teresy i Jadwigi wd. — Piąt. 16. Saturnina m. — Sob. 17. Wiktora b.

Adoracyja Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 11. Krobia. 12. Łaszczyn. 13. Oporów. 14. Pawłowice. 15. Poniec. 16. Radziszew. 17. Rydzyna.

Poradnik prawny.

St. Wł. w Po. Kto pracował u obcych, potrzebuje tylko 100 tygodni pracy wykazać, aby w razie inwalidztwa otrzymał rentę; kto zaś sam sobie przy samozabezpieczeniu znaczki wlepił, musi ich wykazać przynajmniej 500. (§ 29. ustawy z d. 19. 7. 1899.) Nie warto Panu odwoływać się do sądu rozjemczego, dalej zaś znaczki wlepić nie można, póki Pan nie będziesz zdolnym do pracy, bo byłyby nieważne (§ 146).

An. Ma. w Ro. W sprawach dotyczących odpływu i ścięku wierzchniej wody rozstrzyga nie komisarz, tylko Wydział powiatowy (Kreisausschuss) po poprzednim obejrzeniu miejscowości przez delegatów. (§ 68. ustawy z d. 1. 8. 1883). Trzeba więc odpowiedni do Wydziału zrobić wniosek.

J6. Wo. w Ta. Czy Pan chcesz wlepić znaczki do karty kwitowej, nie będąc zdolnym do pracy? Tego nie radzimy robić, bo by tych znaczków nie policzono Panu. (§ 146. ustawy z d. 19. 7. 1899). — Trzeba było zaraz maszynę oddać agentowi i nie używać jej wcale. Teraz po roku fabryka nie potrzebuje jej przyjąć napowrót.

Ba. Ka. w Ks. Według ustawy z d. 22. 5. 1895 i obwieszczenia kanclerza Rzeszy z d. 24. 4. 1905 wdowy po weteranach, którzy uczestniczyli w ostatnich wojnach, nie mają prawa do zapomogi inwalidzkiej.

Wo. Mi. w Wo. Zdaniem naszym nie przeszedłbyś Pan na sędzie z pretensją swą do inspektora o zwrot kosztów pogrzebu córeczki swej, która przez własną nieostrożność spaliła się, gdy sama zaczęła niecić ogień dla tego, że inspektor zatrzymał dłużej rodziców przy robocie przedpołudniowej.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów pod wezw. św. Ałojzego w Poznaniu.** Przypomina się członkom Towarzystwa, że w niedzielę, dnia 11-go b. m. na Mszy św. o godz. 7 u Dominikanów, odbędzie się

Poznański targ na bydło

z dnia 7-go października.

Płacono za 1 centnar wagi żywej: **Rogacizna:** Wolczaki i jałowice II kl. 35-37 m., III kl. 29-32 m. Buhaje I kl. 00 do 00 m., II kl. 35-37 mk., III kl. 29-32 m. Krowy I kl. 00-00 mrk., II kl. 29-32 mrk., III kl. 21-24 mr. **Cielęta:** I kl. 60-00 mr., II kl. 48-53 mr., III kl. 40-45 mr. **Nierogacizna:** I kl. 51-52 mr., II kl. 49-50 mr., III kl. 46-48 mr., IV kl. (maciory) 44-49 m. **Owce:** II kl. 00-00 mk., III kl. 25 do 27 m. — Interes był ożywiony. — Targ uprzątnięto.

Poznań, dnia 7-go października 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów:	towar piękny	średni	pośledni
Pszenica	20.20	19.30	18.30
Żyto	16.80	16.30	15.70
Jęczmień	17.50	15.60	14.80
Owies (nowy)	15.60	14.90	14.50

Złoty medal Wystawa Przemysłowa Poznań 1908.

== Odpycha się daleko ==
narzucane obce wyroby
od czasu kiedy powstały

mydła Zwierzyńskiego
uznane jedynie za najlepsze!

== Do nabycia w wszystkich ==
większych handlach odnośnej branży.

Złoty medal i najwyższa nagr. honor. Wyst. Przem. Gniezno 1908.

W środę, dnia 14-go b. m. o godz. 10-tej przed południem będzie

ściełka
na błotach Dominium Zadory
za gotówkę sprzedawana.
ZARZĄD.

Poszukuje się rolników

INTENCY
MIESIĘCZNEJ

od początku istnienia aż
po dziś dzień. Zgłosz. do
eksp. Przew. pod nr. 2458.

Resztki sukienne

w cenie wart. poleca (2445)
J. Czechak, Osieczno.

Poszukuje się od 1 kwietnia
1909 r. lub przedzej

♦ **kramu z mieszkaniem** ♦
w kościelnej i dominialnej wsi,
dzierzawy lub małego kupna.
Łask. oferty nadesłać do eksp.
Przew. Kat. pod nr. 2466. —
Agentów się wyklucza.

We wielkiej wsi **Modrzu**,
gdzie kościół, szkoła i poczta
w miejscu, jest do nabycia

posiadłość,
obejm. dom i stodołę, masyw
murowane, przytem pięć mórg
dobrej ziemi. Mieszkańców jest
blisko dwa tysiące. Blizszych
wiadomości udzieli **Idzi Maik**
w **Modrzu p. Czempin.**

Wrocław, 7-go października 1908.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	lekki towar naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała . . .	20.50	19.50	19.70	18.80	18.70	17.30
Pszenica żółta . . .	20.40	19.70	19.60	18.70	18.60	17.20
Żyto	17.60	17.00	16.90	16.50	16.40	16.10
Jęczmień	15.00	14.80	14.70	14.40	14.30	14.00
Jęczmień do browarów	18.00	17.50	17.40	17.00	—	—
Owies	16.00	15.50	15.40	14.90	14.80	14.00
Groch „Wiktoria“ . .	24.00	23.50	22.50	21.50	20.50	19.50
Groch mały	21.50	21.20	19.30	18.30	17.50	17.00

Osiadłem w Bydgoszczy

Dr. Stanisław Sławski

== adwokat. ==

Biuro moje znajduje się

przy **Nowym Rynku Nr. 8**

(Neuer Markt Nr. 8).

zegarki

Dowodem liczne z całego świata zamówienia i podziękowania. — Kto nie kupi, toć trudno sam sobie szkodzi.

**Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen.**

Ciepłot składowe są następujące: Wachs. Napht. je 15, Walrat 20, Benzoe, Venet. Terp. Kampferpf., Parubals. je 5, Eigelb 25. (2153)

... .. przyjdzie ...

Susol.

Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
głównie jedynej prawdziwej domieszki **Susola**. Świnie pasione
domieszką **Susola** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
cierzonce, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenygów, a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu.

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki Susolu w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W.18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., w workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk., 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stacyi kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacyi kolejowej, do której mamy Susol wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów załączki.

H. Jezierska, Grudzisk, ul. Szeroka.

poleca na nadchodzący sezon kapelusze damskie, dziecięce, kapelusze żałobne. boa futrzane w wielkim wzorze, kapotki, czapki, garnitury barankowe i futrzane dzieci, wazelkie trykotaże. wełnę w kilku gatunkach, liznę męską i damską, parasole, krótkie towary i gotyryne. — Ceny najniższe. — Proszę o poparcie.

 Zakład
powoźniczy 

A. Ludwika w Ost

ulica Raszkowska 7 no-
120
powozy bruczki 100g.

Uczni w naukę przyjmie ka

Wprawia sztuczne zęby, zatruwa, plombuje i wypycha bez bólu
W. Skowroński, dentysta
 w domu p. Fl. Adamka (drogeria) w Kępie

Wyprzedaż dalsza z powodu przeprowadzki od 1 do 10 b. m. przy ul. Wodnej 2, I. p.

F. Mroczkiewicz

Skład bławatów.

(2429)

Koncertowe
 (bardzo silne) czysto stroj. prima

HARMONIKI

po cenach fabrycznych.

- | | |
|---|-----------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy, okuwana, większa | mk. 3.00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | mk. 4.00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | mk. 4.50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa | mk. 5.00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa | mk. 6.00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa | mk. 12.00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. | mk. 12.00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. | mk. 17.00 |



Niech każdy korzysta i drugim rozpowiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8, 10 marek.

Cenniki darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**

POSEN, Bismarckstr. 2.

Największy i najtańszy skład oraz pracownia garderoby męskiej i chłopięcej.

F. Lisiecki, Września, Rynek (obok apteki) filia: Miłosław.

Ażby wszelkim wymaganiom wielce szanownych moich Odbiorców zadość uczynić, przebudowałem skład mój i powiększyłem znacznie. — Na porę jesienno-zimową mam już wielki wybór ubrań, paletotów, kożuchów, futer z wyznaczonych kożuchowych, spodni różnych itd., własnego wyrobu, oraz apeluzy, czapek, trykotów, bielizny, parasoli etc. Zamówienia według miary wykonuję szybko, gwarantując za dobry kraj.

Zwiedzenie mego interesu jest każdemu, bez zobowiązania do zakupu, dozwolone. (2352)

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej umie i każdego czasu i płaci

5 od sta

półrocznem wypowiedzeniu i oblicza pro-
 od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H.

w Kościele — Kosten Pr. Posen.

Proszę czytać i pamiętać sobie!

E. Januszkiewicz

(dawniej C. Kostański)
 Poznań, Półwiejska 38
 narożnik Ogrodowej

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszym gatunku i po cenach bardzo niskich.

Wielki wybór win, likier., arak., rumów i cygar.

ITALIA

Fabryka makaronów

opłatków

w Poznaniu

Tama Garbarska 25/28

(Gerberdamm)

poleca pp. kościelnym i organi-
 stom opłatki gwiazdkowe
 i prosi o wczesne zamówienia,
 by takowym podołać — ręczę
 tylko za wykonanie taskawych
 zleceń, odebranych przed li-
 stopadem r. b. (2298)



Najlepszym środkiem do-
 mowym prze-
 ciw kaszlowi,
 chrypce, dy-
 chawicy, du-
 szności, kur-
 czom żołądka
 tasiemcowi,
 bólowi zębów,
 jako i reuma-
 tyzmowi po-
 dagrze jest

K. Buchowski

olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uży-
 wali środka tego, znaleźli ulgę
 w swych cierpieniach, jak
 i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wy-
 syła się w butelkach po 50 f.
 1 mk. i 2 mk. Począwszy
 od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:

**K. Buchowski, chemisch-
 pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.**

Gdzie może się osiedlić z po-
 wodzeniem piekarz-cu-
 klernik Polak. Zgłosz. przyjm.
 eksp. Przew. pod nr. 2477.

Z powodu mej choroby
 sprzedam (2444)

PIEKARNIĘ

moją i cukiernią wraz z do-
 mem narożnym w rynku;
 również sprzedam dom
 z interesem w ożyw. ulicy,
 z obsz. podwórz. i wielkim
 ogrodem. Wpł. potrzeba
 15 odnośnie 6—8000 Mk.
 O. Scheffler, mistrz pie-
 karski, Pniewy, Pinne.

M. BODEN WROCŁAW
 = RYNEK 38. =

m. kuśnierski, dostawca nadw. wielu dworów.

Największy dom wysyłkowy towarów futrzanych.

Wysyłki do wyboru w futrach, żakietach, derach,
 mufach, baretach i t. d. odwrotnie franko pocztą.

Cenniki, próbki posyły futrzanych i tow. futrzan. franko.

Firma powyższa nie zatrudnia ani podróżujących
 ani agentów i nie posiada filii.



W. EIBICH

w Poznaniu,

ul. Wrocławska 60.

Rok założ. 1790.

Największa polska fabryka muz. instrumentów

I. skład: ul. Wrocławska 60. II. skład Dolina Wałowa 1.
 narożnik Starego Rynku. dawniej ul. Nowa 11.

Amerykańska gitarowa cytra, którą natychmiast
 bez żadnej nauki może grać dziecko i starszy, do tego
 wszelkie polskie i niem. piosenki i tańce, po 8,50 mk. Lepsze
 10, 15, 18 i 20 mk. Tak samo akordowe cytry po 4, 6, 10 mk. itd.

Bóg z nami!

Bóg z nami!

Wielka Poniatowskiego koncert. harmonika. Nowość!

Najlepszy wyrób, najmocniejszy w budowie z całego świata,
 2 rzędy głosów, 2 klucze, organ. głos. tylko 4 mk. Ta sama
 lepszej budowy, 3 rzędy głosów, 3 klucze tylko 5 mk. Dość le-
 piej budowana, 4 rzędy głosów, 4 klucze, tylko 6 marek —
Najnowszej konstrukcji harmonika „Jadwiga“.
Nowość!! Całe miechy z baleczek budowane, okute całe
 w nyklową blachę. Duplektowa daa, tak iż klawiatura wy-
 trzyma przez to na wieczne czasy, 5 lat gwarancyi. 2 klucze
 7 mk., 3 klucze 8 mk., 4 klucze 10 mk. **Harmonika 6 rzę-
 dowa:** 6 prawdz. kluczy, 136 organ. głosów tylko 15 mk. —
Skrzypce dla każdego gracza, imponujące, wartość 10 mk.,
 tylko 6 mk. z smyczkiem. **Skrzypce** lepsze, gat. z pudełkiem
 i smyczkiem tylko 10 mk. **Skrzypce** dla preparandów z pu-
 dełkiem i smyczkiem tylko 12 mk. **D. Klarnety** czarne
 z 5 kłapami na wążkach, mosiężne, tylko 6 mk. **A. B. C. D.**
 i **Es-klarnety** z 6, 7, 8, 10, 12 kłapami od 10 do 20 mk.
 i t. d. **Fletowery, trąbki, bebenki** dla szkół, mu-
 zyki orkiestrowej i straży ogniowej. **Cello i kontrabasy**
 w różnych gatunkach. Do akordowej i gitarowej **cy-
 try** także nuty. (1824)

Zamówienia odsyła się pod największą zadowalniającą
 usługą przez pocztę. **Polskie i niemieckie cenniki**
 na żądanie gratis i franko.

Aby uniknąć zwłoki w przesyłkach proszę adresować wy-
 raźnie jak następuje: **W. Eibich, Posen, Breslanerstr.**
Nr. 60, oraz proszę swój adres własny dokładnie podać.

Każdą gospodynię domu

w podziw wprawi miły i mocny smak kawy,
 jeżeli dobieże do niej

Resaga kawy.

Nadal innej domieszki jak tylko z fabryki
Resaga kupować nie będzie; zważać jednakże trzeba
 i żądać wyraźnie

Resaga kawy

w polskim opakowaniu.

(1476)



Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu
czystych i odstających
WIN
GÓRNOWĘGIERSKICH,

Cenniki bezpłatnie.
Kupcom znaczny rabat.

następnie wielkie zapasy wybornych
Win czerwonych (Bordeaux)
Koniaków, Rumów, Araków
znajduje się u starej renomowanej firmy
A. PFITZNER
w Poznaniu, Stary Rynek 34,
wchód z ulicy Wiankowej.
Mąd pod Tokajem — własne winnice.

Kasa Związku Ziemiaków

Telef. 1915. przyjmuje depozyty i drobne oszczędności
począwszy od jednej marki i płaci: (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 50/0
" półrocznem " 41 2/3 0/0
" kwartalnem " 41 1/4 0/0
na każdorazowe żądanie 40/0
Adres: Związek Ziemiaków, Poznań (Posen)
ulica Wiktorji 2, ptr.

Jak z Trucizną

tak ostrożnie trzeba postępować przy zakupie środków do
prania bielizny, ponieważ wiele polecanych i szumnie za-
chwalonych nie mają żadnej wartości i tylko bieliznę niszczą.
Wypróbowanym, znakomitym środkiem
do prania jest
Saponin ze znaczkiem ochronnym Koszulka.
Saponin na zeszłorocznej wystawie lekarskiej
we Lwowie praktycznie wypróbowano i uznano jako
najlepszy i wcale nieszkodliwy środek do
prania bielizny nie zawierający ani odrobiny chloru.
Z powodu tych zalet nagrodzono Saponin z ko-
szulką najwyższą nagrodą — złotym medalem.
Bez mydła, sody i silnego tarcia, tylko przez goto-
wanie z Saponinem otrzyma się bieliznę lśniąco białą.
Wszędzie do nabycia w paczkach po 1/2 kgr. za
25 fen. Trzeba żądać wyraźnie Saponin z „ko-
szulką“ bo są bezwartościowe naśladownictwa.
Saponin z koszulką wyrabia (2401)
Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie.

Prawe korale

6 rzędów po 8, 10, 14, 18, 20, 30, 50, 60 do 150 mk.
Obrączki ślubne
para po 2,50, 3, 4, 5, 8, 12, 14, 20, 30 do 80 mk.

Zegarki — Łańcuszki — Pierścienie
polecą w wielkim wyborze (2338)
W. SCHULTZ
Najstarszy polski zakład zegarm.-złotniczy
w Poznaniu, ulica Nowa 8, w Bazarze.

Wielki wybór sznurów-
nych ciepłych trze-
wików, ruskich kalo-
szy oraz dobrych pode-
szwowych skór jako też
i wszelkich przyborów
szewskich poleca (2389)
Fr. Krzyżyński, Kobylin.



Nie kupujcie
żadnego zegarka
zanim nie widzieliście mojego
nowego wielkiego cennika



Na zegarki kieszonkowe,
regulatory, budziki, biżuterję
złotą, srebrną i niklową, łań-
cuszki, skrzypce, flety, klar-
nety, kosy, wyciępady, ma-
szyny, zabawki, perfumy,
książki do nabożeństwa, krzyże,
narzędzia rzemieślnicze itd. itd.
Każdy rodzaj
zdumieje,
gdy mój cennik zobaczy
i niskie ceny przeczyta.
Proszę żądać mój polski cen-
nik, zawierający 4000 ilu-
stracji, a każdemu darmo
i franko wysłę. Adres:
Hieronim Tilgner,
Berlin O.,
Markusstrasse 3.



Polecam
bryczki, wozy, szory.
Poszukuję czeladnika ko-
walskiego i ucznia od zaraz.
Fr. Warkocki, Jarocin.

Mam w Gościejewie do
sprzedania (2411)
dom mieszkalny
z chlewem, stodołą i 1 1/3 mg.
ogrodu i to z wolnej ręki. —
Cena podług ugody. Właściciel
T. Ruplewicz, Gościejewo przy
Koschmin. Pr. Posen.

Mydła i artykuły do prania
najtaniej kupuje się
w **Centralnej Drogerji**
J. Czepczyńskiego (1719)
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

PIEKŁO

Czy jest? — Czem jest?
Co czynić, aby się do niego nie dostać?
Napisał X. Prałat G. Ségur.
Przełożył z franc. X. Prałat W. Maryański.
Cena 50 fen. — z przesyłką 60 fen.
5 egz. za mk. 2,50 franko, 10 egz. za 4 mk. franko.
Piekła nigdy nie zaprzeczali ani heretycy, ani ży-
dzi, ani mohametanie — nawet poganie zachowali swoją
wielką wiarę — chociaż błędy pogańskie zwieńczyły w ich
umysłach właściwe pojęcie o piekle.
Bezbożność dopiero dni naszych posunęła się do sza-
leństwa: przewyższyła bezbożność wszystkich wieków,
bo ośmieliła się przeczyć istnieniu piekła.
Za dni naszych łatwo spotkać ludzi, którzy śmieją
się z piekła, którzy wątpią w jego istnienie, albo którzy
otwarcie zaprzeczają, by piekło istnieć mogło.
„Ja nie wierzę w piekło, „Nikt nie wrócił z tam-
tego świata, dla zaświadczenia, że jest piekło,“ tem i tem-
podobne słyszy się nie raz zdania z ust ludzi, którym
zależy na tem, ażeby piekła nie było. Nie wiedzą oni,
że tu stają przeciw ich twierdzeniom fakta historyczne
stwierdzone i nieodwołalne. (2248)
Książka, którą dzisiaj polecamy naszym Czytelnik-
kom, przytacza mnóstwo takich dowodów. — Napisana
ona nadzwyczaj zajmująco, której czytanie stanowi bę-
dzie prawdziwą przyjemność, połączoną z pożytkiem
i utwierdzeniem się we wierze św.
Odwrotnie wysyła:
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.
Zamawiać można w każdej księgarni.

Rzeczywistą oszczędność
w kuchni osiągnie gospodyni domu przez
Maggi's przyprawę
z gwiazdą krzyżową.
Daje ona słabym zupom, jak i wszelkim jarzy-
nom, sosom itd. natychm. silnego smaku.
Maggi's przyprawę trzeba kazać powtór-
nie napełniać tylko w oryg. butelk., ponieważ
takowe prawnie niczem innym jak prawdziwą
Maggi's przyprawą napełniane być mogą.
MAGGI'ego dobra, oszczędna kuchnia.

Posiadłość
około 8 mg. roli pomiędzy Obrą
parcelami a Koźminem (pow.
Koźmiński) zaraz do sprzedania.
Zgł. przyjm. Fr. Nowakowski,
Krotoszyn, ul. Kaliska 44 (Kro-
toschin, Kalischerstr. 44).
Wiatrak holenderski
nowo budowany
urządzony podług
współczesnych wymagań, z ba-
dobr. młiniem, do tego 300
dobrej ziemi, jest do sprzedania.
Zgł. pod P. 1. postąg. Słone.

BILANZ

für die Zeit vom 1. Juli 1907 bis		Passiva.
30. Juni 1908.		
269,21	Cassa	—
787,12	Waren	—
998,66	Debitoren	—
—	Creditoren	13 865,—
—	Banken	14 700,—
—	Wechsel	2 400,—
6,—	Geschäftsanteile	640,—
431,35	Utensilien	—
—	Reservefonds	210,59
—	Zur Disp. der General-Versammlung	676,75
32 492,34		32 492,34

für das Jahr 1907/08 gingen über . . . Mitglieder 36
Zugang . . . „ 8

für das Jahr 1908/09 gehen über . . . „ 44
Haftsumme aller Genossen betr. am Jahresschluss 44,000 M.

Schokken, den 5. Oktober 1908.

„Rölnik“, Einkaufs- und Absatz-Verein
E. G. m. b. H. in Schokken.
Zoch. W. Kasinowski. St. Kolpowski.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

icytacja na drzewo!

W sobotę dnia 17 paźdz. 1908 sprzedawać będziemy na rew. leśn. Dąbrowskim z wyrębu zim. 1907/08

około 50 mtr. przestrz. szczepów

500 mtr. przestrz. pieńków sosnowych,

dębowych, olszowych, brzoźowych

godz. 9-tej z rana począwszy. (2447)

Zarząd lasów

laj. Gościszynsko-Dąbrowskiej.

Ważne dla każdego robotnika!

Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w przemyśle . . . 0,25 mk.

Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w rolnictwie i leśnictwie . . . 0,20 mk.

Kasy chorych czyli zabezpieczenie na wypadek choroby . . . 0,20 mk.

O umowie taryfowej między pracownikami a pracodawcami . . . 0,20 mk.

Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa . . . 1,— mk.

Poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. I.

Szczepy, pieńki i gałęzie olszowe, suche

sprzedawane będą na miejscu, przez licytację, za gotówkę, z wyrębu w Goździchowie w środę dnia 21-go października rb. od godz. 9-tej rano. (2448)

Zarząd leśny.

Na sezon jesienno-zimowy

poleca w olbrzymim wyborze po cenach zadziwiająco niskich

Ubrania Paltoty Spodnie Szyniele
Jupy Peleryny Kozuchy itd.

Najtańszy polski skład

garderoby męskiej i dla chłopców

K. ZIENTEK Poznań, Stary Rynek 34,
narożnik ul. Zamkowej.

Z powodu choroby właści-
ciela jest na sprzedaż

wiatrak

najnowszej konstrukcji, w przesz-
licznym położeniu, z pełnym
mieliwem, przy samem mie-
ście. Cena 1500 tal. Pospiech
konieczny. Fr. Rodzielski,
Kielczyn Hld. p. Xions,
Kreis Schrimm. (2471)

15-morgowe gospodarstwo

na sprzedaż

rola bardzo dobra — budynki
w dobrym stanie, bez wymiaru,
zostanie krowa, cielak, świnia,
maszyna itd. Cena kupna 2000
tal., wpłaty 700 tal. — Zgłosz.
przyjm. Jan Raweck, Trzebin
p. Lenka, Kr. Kempen.

Baczność! Baczność!

Skład krótkich tow.,
jest z powodu choroby właśc.
zaraz na sprzedaż. Roczno-
targu 36 tys. M. — Restau-
racya na wsi, jest do dzier-
żawienia. — Gościniec, do
tego 56 mg. dobrej ziemi, jest
na sprzedaż. Zgłosz. przyjm.
W. Staniszewski,
Ostrów, Kolejowa ulica 26.

GOSPODARSTWO

67 mg., w tem 10 mg.
łąki, w jednym położe-
niu, budynki w dobrym
stanie, z żywym i martwym
inwent. przy wpłacie 6000 M.
od każd. czasu do sprzedania.
Właśc. Andrzej Paluszak, Ne-
kla Hld. p. Nekla, Kr. Schroda.

Gospodarstwo

około 40 morg pszennej i ży-
tniej roli, budynki w dobrym
stanie, z żyw. i martw. inwen-
tarzem za 4400 tal. do sprze-
dania, wpłaty 1800—2000 tal.
Jan Raweck, Trzebin
p. Lenka, Kr. Kempen. (2472)

**Kowale, Włodarze, Stelma-
chy, Forczpani, 20 rodzin**
na wysoki deputat poszuk. od
1. I. 09. Antoni Krajewski,
Stellenvermittler, Wienerstr. 9.

UCZNIA

przyjmie od za-
raz drogerya
pod Aniołem.
K. Szatkowski, Kostrzyn.

We wtorek dnia 13-go b. m. od godz. 10-tej
przed południem sprzedawać będę z majątku rycer-
skiego Boszkowo resztę roli i łąk z osobnymi budynkami
i resztówką oraz i jeziora. — Powózki będą na stacyi Bło-
tnik i Luschwitz do dyspozycji. (2469)

W sobotę zaś dnia 17-go b. m. od godz. 12-tej
w południe parcelować będę majątek Treskowo przy
stacyi Bolechowo w powiecie Poznańsko-wschodnim, obszaru
około 1700 morg dobrej i średniej ziemi, z pełnem ąniwem
i kompl. żywym i martw. inwent. Z majątku tego utworzyć
można 2 resztówki od 200—600 morg i kilka gospodarstw od
30—100 morg. Warunki nabycia bardzo dogodne.

G. RITTER, Poznań-Posen

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.



Tysiąckrotnie wypróbowany
pokarm przy

womifach • •
rozwojnieniu
katarze kiszek itd.

Kto chce uzyskać rentę,
zapomogę weteran-
ską lub też potrzebuje
porady i pomocy pra-
wnej w każdych in-
nych sprawach, niech
się z całym zaufaniem uda do
znanego w wiadomośc. prawa
słynnego biura prawniczego. —
Fr. Grochowalski,
Wongrowitz, Posenerstr. 2.

Mam zamiar sprzedać mój
nowo wybudowany (2480)

DOM

o 4 pomieszkaniach, dwie górne
i dwie dolne izby z kuchniami
i przeszło morga dobr. ogrodu.
Cena podł. ugody. Wojciech
Wrzesiński, Janówiec,
powiat Zniński.

Organista

kawaler, z pobocznem za-
jęciem, z małemi wymaga-
niami potrzebny zaraz. —
Ks. Poczta, Brudzewo,
p. Brückenau, (Kr. Wraschen.)

Organista I kl. poszukuje po-
sady od zaraz lub
później. — Łask. zgłosze-
nia przyjmuje Józef Gier-
szewski, organista w Rytiu
(Abbau Rittel W. Pr.)

Masz Pan zamiar!

posiadłość, gospodarstwo, do-
bra rycerskie, dom mieszkalny
lub handlowy, plac budowlany,
wile, cegielnia, las, interes itp.
szybko, korzystnie i dyskretnie
sprzedać, to zgłosz się Pan z peł-
nem zaufaniem podając dokła-
dny swój adres do firmy

M. Neumann, Bydgoszcz
(Bromberg, Koenigsstrasse 39.)

Włodarz

zdalny i trzeźwy, z za-
ciężnikiem — potrze-
bny od Nowego Roku
w Psarskim p. Sremem.

Ucznia poszukuje piekar-
nia i cukiernia
M. Bartkowski
W. Garbary 48.

Uczeń chcący się wy-
uczyć piekar-
stwa, może się zgłosić od za-
raz. Nauka 3 lata. Daje utrzy-
manie wolne i 100 mk. rocz-
nego wynagrodzenia. J. Ko-
plński, m. piekarski, Po-
znań, parowa piekarnia, Mate
Garbary Nr. 4. (2485)



W. Ziarniak,

Strzażkowo,
poleca darte gęsie pierze
po Mk. 2, 2.50, czyste białe
po 3—3.50 za funt, niedarte
po 2.25, 2.50 i 3. kwap po
4.50 i 5 Mk. za funt. Wysyłka
za załączką pocztową. (2264)

**Przy rozbiaraniu domu przy
placu Wilhelmskim 17**
sprzedaje (2435)

drzwi, piece,

*** okna itp. ***

Czesław Leitgeber
budowniczy.

Wiktorji ul. 17 i. w podw.

Dom, 114 mórg roli i łąki,
w jednym kompleksie kwadra-
towym, przy szosie, w tem 20
mórg łąki, wszystko na około
domu, budynki masyw, ziemia
w części pod pszenicę, w czę-
ści pod koniczykę, z żywym
i martwym inwentarzem, z po-
wodu zmiany stosunków za ta-
nią cenę 40,000 Mk. do sprze-
dania przy połowie wpłaty. Stró-
sowne także do podziału na dwa
gospodarstwa, ponieważ jest do-
stateczna ilość budynków. Tylko
reflektanci zechcą się zgłosić
pod lit. U. Z. 51. Kempen
i. Pos. postlagernd. (2239)

Korzystne kupno domu

— w Kcyni —

(Exin, Kr. Solubin), masyw bu-
dowany, z 2-ma chlew., w naj-
główniejszej ulicy, przy rynku
nr. 8, jest wielki kram z gazow.
oświec., z handl. dewocyonalii
lub bez takiegoż zaraz wskutek
przeprowadzki tanio na sprze-
daz. Sąd. seminarjum nauczy-
cielskie i kolej w miejscou. Zgł.
przyjm. Fr. Czaja w miejscou.

Murarz

z jednym zaciętnikiem
na wysokie zasługi i deputat po-
trzebny zaraz do Dom. Ko-
towo p. Grätz. (2372)

Poszukuje się od zaraz
dwóch mocnych, zdro-
wych i trzeźwych

robotników

na tygodniówkę. (2439)

„ROLNIK“
w Koźminie (Koschmin).



Brzytwy!!

jedynie najlepsze z ang. dya-
mentowej stali, znane z do-
broci i pod gwarancją, już
obejg. i gotowe do użycia.
Wymienię każdą sztukę, je-
śli nie będzie dobrą.
Piękny, mocny futerał do
każdej brzytwy darmo.

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1.20 1.40 1.75 2.10 2.75 3.75

Pędzelek 40 fen., zwyczaj-
ny 25 fen. — Miseczka le-
psza, niki. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen. — Paski do

ostrzenia po 0.80, 1, 1.50

i 2 mk. — Nożycki kute

stalowe po 40, 50, 60 i 90

fen. — Noża kieszonkowe

po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odprzedajacym rabat.

Cenniki wielkie około 2000

ilustr. wys. darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

Posiadłość miejska

— w Lesznie. —

Sprzedam zaraz własność moją
obejm. 50 mg. roli, graniczą-
cej z podwórzem, z dobrimi
budynkami, inwentarzem i żni-
wem. **A. Gessel, Leszno,**
Lissa i P., Hotel Reichshalle.

Włódarza

z zaciętnikiem

do dozoruwania ludzi

przyjmie od 1. 1. 09

Dom. Sepno II.

Kolej w miejscou.

Ucznia stelmachskiego

i ucznia kowalskiego

przyjmie w naukę na bry-

czki i powozy (2374)

R. Grząślewicz, Śmigiel.

• Na wieś •

(20 min. od Poznania odda-

nej) potrzebna do 2 osób bez-

dziennych osoba, bardzo do-

brze polecona, do gotowa-

nia, sprzątania niewiel-

kiego mieszkania i szycia.

Zgłoszenia pod lit. K. 2355 do

eksped. Przewodnika Kat.

Organista

i dyrygent śpiewu, który zwi-

edził szkołę muz. kośc. w Raty-

bonie, szuka odpowiedniej po-

sady. — Zgłoszenia do eksped.

Przew. Kat. pod nr. 2467.

Cheć sprzedać dom
mój i morgę roll. Nowy
Widzim p. Wolsztynem.
Zgł. proszę adres. Lu-
kasz Kulus, Sąckowo
p. Bucz, Kr. Schmiegel.

Gospodarstwo

56 mórg dobrej ziemi w tem
5 mg. nadobrzańskiej łąki, jest
z żywym i martwym inwen-
tarzem od zaraz do sprzedania.
Kościół, szkoła i stacja kolej.
w miejscou. Zgłosz. przyjmuje

Teofil Worsztynowicz
Kunthal (Kunowo) Kr. Schrimm.

Bacznosc!

Gosciniec na wsi domi-
nialnej, budynki masyw, do tego
2 mg. ogrodu, do nabycia. Cena
21,000 Mk., wpłaty 6—8000 Mk.
reszta stała hipoteka. — Dom
z 3 morgami roli, przy szosie
położony, do nab. Cena 1600
tal., wpł. 1000 Mk. — **Kram**
tow. kolonialnych, muro-
wany budynek i duży ogród, do
nabycia. Cena kupna 1400 tal.,
wpłaty 400 tal. Zgł. przyjm.
Teofil Szymankiewicz
Ostrów, ulica Zdunowska 6.

Dzielni robotnicy

do pracy ziemnej, także ko-
biety, zgłosić się mogą na miej-
scu budowl. **Wiry,** stacja ko-
lejowa Luban pod Poznaniem.
Wysoka płaca akord. i dzienna.

A. & C. Meyer.

Poszukuje od 1. 1. 1909

włódarza (2357)

parobka do koni

i dwóch ręczniaków

ze zaciągami

Dom. Przylepki

p. Manieczki.

Dom. Sędzice

p. Bischofswerder W/Pr.

potrzebuje od 1. 1. 1909

3 parobków

z zaciągami.

Futermeistera

do obory z 2 własn. ludźmi

na dobry kontrakt poszu-

kuję od Nowego Roku

Dom. Kotowo p. Grätz.

Młodych ludzi

chcących się wyuczyć bru-

karstwa przyjm. od zaraz

Richard Schulz, Ostrowo

mistrz brukarski.

Wyuczeni brukarze zarabia

na godzinę 50 fen. i więcej.

• Bacznosc! •

Mam bardzo ładne domy
na wsi, z rolą i kramem tow.
kolonialn., dobrze prosperujące,
przy wpłacie 1500—2000 Mk.
na sprzedaż, również gościniec
do dzierżawy i kupna. — Zgło-
szenia przyjmuje wraz z znacz-
kiem na odpowiedź (2459)

W. Koszczyński
CENTRALNE BIURO

Poznań, ulica Wodna 13.

— Telefon 614. —

W Ostrzeszowie

jest dom piękny, murowany,
z przyległym obszernym ogo-
dem owocowym i warzywnym
w ulicy ożywionej, z powodu
familijnych interesów, pod ko-
rzystnymi warunkami do sprze-
dania. Zgłosz. przyjm. i bliższ
wiadom. udzieli J. Jaskowski,
Ostrzeszów, ul. Nikołaja 260
(Schulberg i P., Nicolaistr. 260)

Włódarza.

Majętnosc Czerwona-
wies. poczta Kriewen,
potrzebuje od zaraz
lub 1-go stycznia 1909

Zgłoszenia przyjmuje

(2442) **Zarząd.**

Dom. Paręczewo

poszukuje od 1. 1. 09 młodego,

zdatnego i energicznego

włódarza

z zaciętnikiem do dozoruwania

pociagu. Zgłoszenia piśmienne

z dołączeniem odpisu świa-

dectw przyjmuje **Zarząd.**

Robotnicy

do drenarki i do kopania ro-
wów potrzebni są w następują-
cych majątnościach: Orsichau,

stacja kolej. Schönsee, Klein-

Zirkwitz, stacja kolej. Kamin

w Prusach Zach., Gruntowitz,

st. kolej. Dornbusch pod Dama-

stawkiem, Marynin, st. kolej.

Pleszew. Zgł. przyjm. szacht-

mistrzowie na miejscu pracy.

O. Bussler, interes melio-

racyjny w Bydgoszczy.

50 robotników

potrzeba do drenarki przy wy-

sokiej płacy. Zgłoszenia przy-

muje szachtmistrz **Kłerek,**

Dom. Studzieniec p. Ro-

gożno (Kogasen). (2456)

Dom. Obudno per Eitelsdorf

via Mogilno potr. od 1. 1. 09

szwajcara

(krowiarza) do doju i oprzetu

40 krów i 100 szt. młodocian.

bydła z własn. ludźmi na wy-

soką ordyn., zasługi i tanytymę.

Potrzebuję pomocnika sio-

dlarskiego na stałe zatrud-

nienie, także ucznia. St. Dem-

biński, siodł. i tap. w Gostyniu.

3 morgi pszenicy

i nowe budynki
sprzed. Kościół
blisko. **St. Cegle**
Orle b. Neuthal

Piastunki

miej ska, 18—20 let, skł.
zdrowa i wesola, potrzebuje
5-letn. chłopcę (na wieś) od
stycznia 09. Zgłosz. pod
2476 do eksp. Przew. K.

Organista

zonnaty, ego-
bremi świad-
szkuje posady od styczn-
prędzej. Zgłoszenia uprasz-
nr. 2451 do eksp. Przew.

Młodsza czeładź młynowa

przyjmie od zaraz lub 1

Młyn parowy

Kostrzyn (Kostsch)

3 albo 4 czeładzi stolarskie

na budowlaną pracę, tu-
zime, potrzebuje zaraz P.

szewski, stolarz w Kościel-

Ucznia Józef Wy-
m. kołodziejski, Kościelna

Ucznia do handlu ko-

win, cygar i destylat-

szkuje zaraz

St. Morawski, Gniezno

2 uczni

przyjmie w

Jan Grzy-

wski w Gos-

Magazyn mebli, stolarz

dowlana i obróbka drzew-

dzona siłą motorową.

Parienki

chcą się wy-

krawieck-

i kroju, lub też

kroju, przyjmie ka-

L. Drzewiecka, Wą-

Kościelna ul. nr. 4.

Ucznia do dr

poszukuje **Fr. Schmidt**

tra plac, róg ul. Podgór-

UCZNI

poszukuje od zaraz lub 1

S. Nowacki

skład tow. kolon. i destyl-

Neustadt a/Warthe

Wdowiec

z 2-letnią córką

posiad. 2000 Mk i stałe

dnienie, dla braku zaspo-

pań, szuka na tej drodze

dobr. charakteru, dobrej Po-

religijnej. Bezdzielnego

lub starsze panny (majątek ni-

konieczny), zechcą łask. of. s

o ile możliwości z fotogr. pra-

ścić pod adr. **S. M. Mühlhau-**

Ruhr-Saarn No. 369, Sekt.

Rheinprovinz. (246)

Obelge

rzucaną na T. Płk

prockiego ze Zbików

woluje. **E. Kuźniack**

Obelge

naprzeciw Walenten

Wojciechowskiemu z N.

chowa wypowiedzianą od w

lują niniejszem. **Ładwiga Zak**

Przepraszam Katarzyn

Judek. **Safata.**